

## KU POCZĄTKOM: AGNON I KRAKÓW

DAN LAOR\*

*Z hebrajskiego przełożył Piotr Paziński*

### 1.

Gdzie i kiedy zaczęła się kariera literacka Szmuela Josefa Agnona?

Oto odpowiedź: swoją pisarską drogę rozpoczął Agnon jeszcze jako nastolatek, a później młodzieniec, w rodzinnym Buczaczu oraz w sąsiednich miastach Galicji, podówczas części imperium austro-węgierskiego. Tam powstały utwory typowe dla wczesnego okresu jego twórczości. Jest on częściowo nam nieznan, na pewno jednak z owych lat pochodzi nowela *Agunot* (Porzucone żony), którą Agnon ogłosił drukiem jesienią 1908 roku w Jafie jako swoje pierwsze opowiadanie (od niego wywodzi się jego nowe nazwisko). Także zbiory opowiadań, które Agnon z biegiem lat układał, oraz „kanon”, jaki sam ustanowił, pozwalają ustalić z dużą pewnością, jak wyglądały pierwsze lata jego pisarstwa, gdy tworzył po hebrajsku i w jidysz, zarówno prozę, jak i poezję. Po przyjeździe do Kraju Izraela w czerwcu 1908 roku Agnon pisał już tylko po hebrajsku i zaprzestał pisania wierszy.

Spośród gazet i czasopism, w których pojawiały się pierwsze utwory Agnona, wyróżnia się „HaMicpe” („Obserwator”). Był to tygodnik w języku hebrajskim, założony niespodziewanie w Krakowie, wówczas niezbyt ważnym ośrodku piśmiennictwa hebrajskiego, w 1904 roku. Na rynku zdołał utrzymać się piętnaście lat. Wpierw ukazywał się w latach 1904–1915, kiedy to jego wydawanie uniemożliwiła wojna, następnie wznowił działalność w 1917 i istniał do 1921 roku. „HaMicpe” określano jako gazetę hebrajską, narodową, syjonistyczną, także religijną, i nieoficjalnie kojarzono z partią Mizrachi. Wydawnictwo stanowiło w gruncie rzeczy kontynuację pisma „HaMagid” („Kaznodzieja”), pierwszego tygodnika w dziejach prasy hebrajskiej. „HaMagid” powstał w roku 1856 w Rosji, po jakimś czasie przeniósł do Berlina, aż wreszcie osiadł w Krakowie, gdzie ukazywał się do 1903 roku, kiedy kłopoty wydawcy doprowadziły

---

\* Dan Laor – profesor, dyrektor The Cymbalista Jewish Heritage Center, Tel Aviv University, a także były dziekan The Department of Hebrew Literature oraz The Lester and Sally Entin Faculty of Humanities tego uniwersytetu.

do jego zamknięcia. Jego redaktorem w najpóźniejszych latach był obywatel Krakowa, Szymon Menachem Lazar. On właśnie, po wymuszonym zamknięciu „HaMagid”, założył „HaMicpe”.

Lazar był człowiekiem religijnym i posiadał gruntowną wiedzę judaistyczną, jako uczoney badał Biblię i literaturę midraszową, był również zaangażowany w życie prasy hebrajskiej i nosił w sercu ideał niezależnej gazety w tym języku. Miałaby opisywać to, co dzieje się w żydowskim świecie, pozostając wierną idei narodowej i syjonistycznej, którą Lazar wspierał ze wszystkich sił. Swojej gazecie nadał tytuł „HaMicpe” – „tygodnik poświęcony sprawom literatury, nauki i wszelakim zagadnieniom życia żydowskiego”. W artykule programowym, zamieszczonym w pierwszym numerze, który ukazał się 15 kwietnia 1904 roku, ogłosił, że każdy kolejny numer „HaMicpe” „przyniesie krótkie artykuły komentujące i objaśniające to, co dzieje się w naszym narodzie i nasz naród obchodzi, doniesie o każdej niesprawiedliwości, która zdarza się w kraju i za granicą, napiętnuje każdą nieprawidłowość... będzie czynił wysiłki, by śpiących obudzić do działania i wychowywać czytelników w duchu prawdziwego judaizmu i syjonizmu”. Zapewniał również, że w każdym numerze znajdzie się „ładne opowiadanie albo piękny rysunek odwołujące się do ducha judaizmu i jego etyki, także wiersze naszych najlepszych poetów. Znajdzie się miejsce także na coś lżejszego”<sup>1</sup>. Lazar był redaktorem bez reszty oddanym swemu zajęciu. Jego syn, dziennikarz Dawid Lazar, opisywał szczegółowo, jak jego ojciec rozpoczął pracę każdego dnia wczesnym rankiem i kończył po północy, zajęty pisaniem własnych artykułów, poprawianiem artykułów cudzych, lekturą dziesiątków rękopisów, które każdego tygodnia trafiały na jego biurko, oraz korespondencją z autorami i czytelnikami. Prócz tego za dnia biegał w tę i z powrotem między swoją skromną redakcją przy ulicy Świętego Sebastiana 32 a drukarnią i pocztą, skąd wysyłał gazety, książki i paczki do czytelników.

Trudno nie być pod wrażeniem tempa, z jakim Agnon zadebiutował na łamach „HaMicpe”. Od ukazania się pierwszego numeru (14 kwietnia) do pojawienia się na scenie Agnona (6 maja) minął niespełna miesiąc. Był to *de facto* jego drugi wydrukowany tekst, ale pierwszy w języku hebrajskim. Wcześniej była tylko ballada napisana w jidysz, zainspirowana postacią rabina Josefa della Reina, piętnastowiecznego kabalisty, który pragnął przyśpieszyć koniec świata uprzedzając nadejście Mesjasza, a w tym celu musiał stoczyć ciężką bitwę z szatanem. Ballada ukazała się w Stanisławowie w czasopiśmie „Jüdisches Wochenblatt” 26 czerwca 1903 roku. Poemat ogłoszony w „HaMicpe” był o wiele krótszy, liczył wszystkiego cztery zwrotki, ale także i tu, dla przykucia uwagi, między wersy zabłąkał się szatan. Wiersz nosił tytuł *Gibor katan* („Mały bohater”), a podpis pod nim brzmiał: Szmuel Josef Czaczkes (tak wtedy nazywał się Agnon). W całości odwoływał się do święta Lag BaOmer i w Lag BaOmer

<sup>1</sup> „HaMicpe”, 15 kwietnia 1904.

(roku 5664) został opublikowany. Bohaterem wiersza jest mały chłopiec. Stoi na taborecie pośrodku kłojzu (odpowiednik bet midraszu, domu nauki, u chasydów), w ręce, jak każe lagbaomerowy zwyczaj, trzyma łuk. Wyjmuje strzały z kołczanu i wystrzeliwuje je w niebo, aby ugodzić samego szatana. I żeby mu się powiodło, przepowiada przy tym słowa: „Oto słodka zemsta!”. Towarzyszą mu spojrzenia tysięcy oczu, które patrzą na niego z góry i mówią z podziwem: „Mały chłopiec, a taki potężny! Jeszcze pokażesz cuda naszemu ludowi!”<sup>2</sup>. Dow Sadan, który był zwolennikiem psychoanalizy, zauważył swego czasu, że poemat skrywa wiarę młodego Agnona w siebie i we własne naturalne zdolności, by stać się ważną osobistością w dziejach własnego narodu. Agnon miał na temat swojego wczesnego wiersza inne zdanie. We wspomnieniu pośmiertnym, które napisał wiele lat później o Szymonie Menachemie Lazarze (zobacz poniżej), opisał ze szczegółami, jak to pewnego szabatru podczas odwiedzin u dziadka przeglądał rozrzucone na stole przesyłki pocztowe i natknął się na egzemplarz tygodnika „HaMipce”:

Przewracałem stronicę i nagle mój wzrok zatrzymał się na jakimś wierszu. Nosił tytuł *Mały bohater*. Pod spodem było moje nazwisko. Człowiek za młodu ma wielką wyobraźnię, ale wtedy wyobraźnia mnie opuściła. W ogóle nie spostrzegłem, że chodzi o wiersz, który sam ułożyłem i że to ja jestem pod nim podpisany. I gdyby nie poczucie rzeczywistości, które sprowadziło mnie na ziemię, odłożyłbym gazetę nie przywiązując do niej uwagi. Z chwilą, gdy pojąłem, że jest to mój wiersz, zacząłem mu się przyglądać i sprawdzać po kolei każde słowo, czy zostało wydrukowane tak, jak je napisałem... Opublikowałem później wiele rzeczy, ale żadna książka, którą wydałem na przestrzeni sześćdziesięciu lat, nie uradowała mnie tak, jak lektura owego wiersza z „HaMipce”.<sup>3</sup>

Sukces, jakim była publikacja pierwszego wiersza sprawił, że Agnon zasympał redaktora „HaMipce” kolejnymi rękopisami, które zalegały mu szufladach. W końcu Lazarz musiał powstrzymać swojego współpracownika i w rubryce „Skrzynka pocztowa”, która służyła mu do kontaktów służbowych z autorami, zamieścił na poły zaszyfrowaną wiadomość, prosząc o ograniczone nadsyłanie wierszy, a w szczególności o powstrzymanie się z wysyłką wierszy długich: „Sz. Cz. z B. [Szmuel Czaczkes z Buczacza]. Umowa stoi, ale proszę trzymać język za zębami. Wiersze otrzymaliśmy, ale jakeśmy mówili, na długie wiersze miejsca nie ma w ogóle”. Mimo to Agnon zdołał w pierwszym roku ukazywania się pisma (1904) zamieścić na łamach „HaMipce” jeszcze trzy wiersze. Każdy z nich był jakoś związany z konkretną datą w hebrajskim kalendarzu: postem 17 tamuz (*Dom – „Cisza!”*); postem 9 aw (*Jeruzalaim – „Jerozolima”*) i Chanuką (*Leor haner szel chanuka – „Świeca chanukowa”*). Spośród wierszy wyróżniał się poemat o Jerozolimie, utrzymany w najlepszej tradycji wierszy opiewających tęsknotę za świętym miastem, gdzie cytaty z Biblii przeplatały się z aluzjami do pieśni syjońskich Jehudy Halewiego: „Miłość wierna aż po

<sup>2</sup> Sz. J. Czaczkes, *Gibor katan* „HaMipce”, 6 maja 1904.

<sup>3</sup> Sz. J. Agnon, *Stare i nowe*, „Haarec”, 12 kwietnia 1968.

grób / Przysięgam ci, ręce wnoszę ku niebu / wszystko, co mam tu na wygnaniu / oddam, aby cię wykupić, Jerozolimio"<sup>4</sup>. Narrator gotów jest złożyć się za Jerozolimę w ofierze, poświęcić dla niej „życie, ducha i duszę”. W swojej wizji opisuje Jerozolimę jako „miasto na wysokościach” – aluzja do pierwszego wersu w znanym wierszu Halewiego, gdzie Jerozolimę określa się mianem „miasta królewskiego”. Pamięć o Jerozolimie jest ponad „wszelkie radości”, a narrator zobowiązuje się wobec świata: „Nie zapomnę o tobie przez wszystkie dni mego życia / albowiem tyś jest moją pociechą"<sup>5</sup>. W przestrzeni wiersza słychać echo psalmów (137,5-6). Lazar był poruszony i zachwycony siedemnastoletnim autorem i zdecydował się zamieścić wiersz na pierwszej stronie numeru z 15 lipca 1904 roku, zaraz obok artykułu o Tisza beAw pióra Szaloma Asza, podówczas wschodzącej gwiazdy literatury jidysz. Także Agnon przywiązywał wagę do tego utworu, a nawet uznał za wpływowy, toteż po latach włączył go do powieści *Oreach nata lalun* („Gość na noc”), a konkretnie włożył w usta jednej z postaci, Jeruchamowi Wolnemu. Jerucham wyjechał do Kraju Izraela, ale prędko go opuścił. Teraz wyrzuca narratorowi (*alter ego* Agnona), że to jego młodzieńczy wiersz o Jerozolimie, zamieszczony niegdyś w „HaMicpe”, nakłonił go, Jeruchama, do idei syjonistycznej, co mu nie wyszło na dobre.

Minął tydzień i już w numerze z 22 lipca 1904 roku znalazła się kolejna publikacja Agnona, tym razem napisana w całkowicie innym stylu. Oto w rubryce „Listy z miast kraju”, gdzie Lazar zamieszczał nadsyłane przez rozmaitych korespondentów krótkie reportaże o tym, co zdarzyło się na ulicach Galicji i Bukowiny (we Lwowie, Jarosławiu, Kulikowie, Śniatyniu, Radowcach itp.), znalazł się króciutki reportaż sygnowany „Sz. Cz.” (Szmuel Czaczkes, a więc nie kto inny jak Agnon), a w nim relacja z miasta Buczacza tuż po śmierci Teodora Herzla 3 lipca. Więcej niż skromny początek jak na kogoś, kto w przyszłości stanie się najważniejszym kronikarzem żydowskiego życia Galicji, a zwłaszcza Buczacza. „Także w naszym mieście dwukrotnie uczczono w synagogach pamięć wielkiego męża z ludu Izraela, doktora Herzla"<sup>6</sup> – pisał Agnon. Następnie wyliczał mówców, wśród których był „znany kaznodzieja, rabin Mosze Friedman z Kowna”. I dalej: „Na znak żałoby wiele sklepów było zamkniętych, na wielu budynkach wywieszono czarne flagi"<sup>7</sup>. Odtąd Agnon przysyłał do „HaMicpe” kolejne korespondencje, świadczące o jego silnym instynkcie pisarskim, który znalazł sobie także i takie ujście. Gdy idzie o treść, reportaż mówi sam za siebie: w Buczaczu, jak w całej Galicji, podziwiano i czczono Herzla, twórcę ruchu syjonistycznego i wizjonera, który przepowiedział żydowskie państwo. Także Agnon zaliczał się do jego admiratorów.

<sup>4</sup> Sz. J. Czaczkes, *Jeruzalaim*, „HaMicpe”, 15 lipca 1904.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> „HaMicpe”, 22 lipca 1904.

<sup>7</sup> Tamże.

## 2.

Ogółem na łamach „HaMicep” ukazało się 25 tekstów Agnona, co stanowi większość jego publikacji w języku hebrajskim przed wyjazdem do Ziemi Izraela. Było to osiem wierszy (wszystkie jakoś związane z żydowskim kalendarzem), czternaście opowiadań oraz trzy rzeczy, które można określić mianem „innych”, a będące zasadniczo reportażami. Pierwsze opowiadanie, zatytułowane *Hirhurim* („Rozmyślania”), ukazało się 27 października 1905 roku, mniej więcej rok i sześć miesięcy po debiutanckim wierszu. Agnon opowiadał tu o kłopotach żydowskiego domokrażcy Gedalii Henocha, który tułał się po świecie, doznając licznych upokorzeń i przykrości ze strony nie-Żydów. Z dzisiejszej perspektywy postać Gedalii jawi się jak aluzja do domokrażcy Josefa, bohatera znanego opowiadania *HaAdonit weharochel* („Pani i domokrażca”), które Agnon napisał podczas II wojny światowej. Ale Gedalia ma też inne kłopoty: wielki pożar (był taki w Buczaczu w 1905 roku) strawił suterенę, w której mieszkał z rodziną, co zmusiło go do wynajęcia mieszkania poza miastem, na nieżydowskiej ulicy. Punkt kulminacyjny opowiadania, liczący nie więcej niż czterysta słów, to świetna scena, w której widzimy Gedalię Henocha podczas modlitwy. Na głowie ma tefilin, na plecach szal modlitewny, głowę zajęłą rozmyślaniami nad własnym gorzkim losem, posuwa się nawet do zuchwałych złorzeczeń pod adresem nieba. Kiedy dochodzi do odmawiania porannego błogosławieństwa: „Dzięki ci Boże, że nie stworzyłeś mnie gojem”, nawiedza go przekorna myśl o tym, jak dobre jest życie gojów, których zielone pola widzi za oknem, i gdyby on, Żyd... W opowiadaniu przewijają się również aluzje do syjonizmu: w swoich rozmyślaniami Gedalia Henoch wspomina „osady rolnicze w Kraju, do których młodzi chcą przekonać lud Izraela. Nie byłaby to zła rzecz”<sup>8</sup>. W owym czasie Agnon uczęszczał do miejscowego klubu stowarzyszenia „Syjon”, jednak tego rodzaju sprawy są całkowicie nieobecne w jego wczesnych opowiadaniach.

W opowiadaniu *Hirhurim* Agnon zadzierzgiwał związki – i tak miało pozostać w przyszłości – ze stylem pisania, który rozpowszechnił się w nowelistyce hebrajskiej w ostatniej dekadzie dziewiętnastego stulecia i skupiał na opisie życia żydowskiego w miastach i miasteczkach wschodniej Galicji, z oczywistym naciskiem na krytykę społeczną. Propagatorem tego kierunku był pisarz i wydawca Ben Awigdor. Czynił to we własnych pismach oraz poprzez książki, które wydawał w swojej warszawskiej oficynie „Agora”. Rozchodziły się i miały powodzenie wśród hebrajskich czytelników. Ów styl pisarski określano mianem „nowej drogi”. Jeszcze tego samego roku (15 grudnia 1905) Agnon ogłosił w „HaMicep” ostre, chwytające za serce opowiadanie pod tytułem *HaLgeret* („List”). Zadedykował je malarzowi Lazarowi Krestinowi, który akurat odwiedzał Buczacz, a podczas swojego pobytu namalował scenę z życia buczac-

<sup>8</sup> Sz. J. Czaczkes, *Hirhurim*, „HaMicep”, 27 października 1905.

kiego bet midraszu. Opowiadanie zostało skomponowane jako żywy, dziarski monolog, włożony w usta wdowy po jakimś reb Aharonie Moszem, krawcu. Kobieta prosi narratora, żeby napisał w jej imieniu listy do czterech synów, którzy wyjechali do dalekich krajów: do Argentyny, Indii, dokądś jeszcze, kiedy ona żyje w biedzie, samotna i opuszczona. Czy nie przypomina nam to sławnego listu, który Tehila, bohaterka noweli noszącej jej imię, podyktowała narratorowi, zawodowemu pisarzowi, na krótko przed swoją śmiercią?

Stosunki klasowe w społeczności żydowskiej i przepaść między bogatymi a biednymi są tematem kolejnego opowiadania, *Carat habat* („Zmartwienia córki”, 16 listopada 1906). Rozdrapuje ono otwartą ranę, ukazując proceder porywania młodych ludzi z biednych domów, którzy w zastępstwie bogatej młodzieży są dostarczani przez „łapaczy” do komisji poborowych, żeby wypełnić wymagane przez władze kwoty rekrutów. Wątek porwanych pojawi się jako centralny motyw, wokół którego osnuta jest długa, rozbudowana nowela *HaNeelam* („Ukryty”), która stanowi jedno ze szczytowych osiągnięć późnego tomu prozy Agnona *Ir umeloa* („Miasto i wszystko, co w nim”), pisanego przeważnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a ogłoszonego drukiem w 1973 roku, już po śmierci pisarza.

Redaktor Lazar przy różnych okazjach decydował się drukować kilka opowiadań Agnona razem, żeby były bardziej widoczne. W ten sposób zgrupowane zostały (2 lutego 1906) dwa króciutkie opowiadania: *Mezeg tow* („Dobre maniery”) i *Biszwil hagwir* („Dla bogacza”). Miały zupełnie innych bohaterów. W pierwszym opisane zostały losy niejakiego Jakowa Hirsza Zajnbliża, starszego człowieka o skłonnościach sadystycznych, a nawet pedofilskich, który w swoim środowisku zachowuje się jak człowiek uczciwy i z klasą, a nawet ma tytułowe dobre maniery. W drugim opowiadaniu powracał znany z nowelki *Hirhurim* Gedalia Henoch. Tym razem przeniósł się na próg synagogi. Widzimy go, jak toruje drogę pewnemu grubemu bogaczowi, który chce się dostać do środka, żeby stanąć przy wschodniej ścianie. Bardziej imponujące były kolejne opowiadania, które otrzymały nawet wspólny tytuł: *Tipusim* („Postacie”, 7 grudnia 1906). W pierwszym, zatytułowanym *Baal bajt* („Pan domu”), Agnon stworzył portret biednego mefameda Fajwusza Mendla, który po latach tułaczki bez dachu nad głową skończył pożyczając pieniądze na procent, co z kolei sprawiło, że przemienił się w prawdziwego „pana domu”, jednego z owych nuworyszy, którzy nie przestają choćby na chwilę obnosić się ze swym majątkiem. Akcję następnego opowiadania, *Or Tora* („Światło Tory”), przeniósł Agnon w zupełnie inne rejony. Bohaterem jest Aszer Baruch, „bogacz i uczony w Torze”, zamieszkały we Lwowie, która jest miastem ksiązek. Aszer Baruch całe życie poświęca studiowaniu Tory, rozmyśla o niej dniami i nocami, całkowicie odizolowawszy się od otoczenia. Trzecie opowiadanie nosi tytuł *HaPinka haszwura* („Rozbity talerz”) i jest sentymentalną anegdotą o biednym, osieroconym trzynastolatku imieniem Chejmil. Chłopiec wyobraża sobie, że jest znanym kantorem, a gdy

otrząsa się z halucynacji, upuszcza talerz, który trzymał w dłoni. Przez resztę dnia będzie głodny. W opowiadaniach, które przeważnie nie są niczym więcej jak tylko szkicami, Agnon pokazuje się jako ktoś, kto swobodnie, a niekiedy nawet z wirtuozerią, porusza się wśród rozmaitych postaci, sytuacji i zdarzeń, i tworzy w ten sposób wielostronny obraz żydowskiej ulicy.

W czwartym roku współpracy Agnona z tygodnikiem, gdy jego obecność w piśmie była mniej wyczuwalna, ukazało się opowiadanie pod tytułem *Acharej mot* („Po śmierci”, 2 sierpnia 1907). Agnon przekroczył tu dotychczasowe ramy gatunkowe, zarówno gdy idzie o długość (tekst był dłuższy od wszystkiego, co dotąd opublikował), jak i styl, pełen ironii, która w przyszłości stanie się jedną z rozpoznawalnych cech jego pisarstwa. W tym właśnie tonie narrator snuje opowieść o niejakim Beniaminie. Jego życie to niekończący się strumień niezrealizowanych marzeń („ideałów”) – w niemałym stopniu wskutek poddania się normom religijnej społeczności, której Beniamin jest częścią. Za młodu marzył o tym, żeby chodzić w krótkim płaszczu, ale zdawał sobie sprawę, że o takich marzeniach mawia się: „kaprys młodości”, i zmuszony był je porzucić. Potem znowuż, gdy kontynuował naukę, z całych sił pragnął zostać „wielkim doktorem”, ale z tego też nic nie wyszło. Spodziewał się, że poślubi wybranekę serca, ale spuścił z tonu i ożenił się z wyswataną kobietą. Pochodziła akurat z bogatego domu, co pozwoliło mu przynajmniej opłacić studia dla syna. Ale gdy chciał w towarzystwie syna przejść się na spacer w szabat albo święto, na głowę wciskał swój chasydzki sztrajmel (futrzaną czapę), ponieważ także i teraz nie znajdował w sobie siły, żeby załamać odwieczny obyczaj. Lata mijały, syn został doktorem prawa, zaczął niebawem odwiedzać dom rodzinny błyszcząc swoim tytułem. Zaczął unikać spacerów z ojcem po ulicach miasta z powodu ojcowskiego sztrajmla. Aż tu nagle nadeszła niespodziewana wiadomość, że syn położył się do łóżka. Wiele czasu nie minęło, gdy rozstał się z tym światem. „Gdy Beniamin wstał po odsiedzeniu sziwy, wrócił do swojego miasta. Spełniło się jego życzenie. Jest żałobnikiem, toteż w szabat będzie chodził w zwyczajnej czapce”<sup>9</sup>. Oto ironia: mógł tak postąpić wyłącznie dlatego, że stracił syna i przestrzegął chasydzkich zwyczajów dotyczących żałoby.

### 3.

W owych latach Agnon pisał nie tylko po hebrajsku, ale i w jidysz. Pisarską karierę rozpoczynał *de facto* jako autor dwujęzyczny, tworząc w obydwu językach poezję i prozę. Prawie wszystkie jego utwory napisane po żydowsku ukazały się na łamach jednego tygodnika – „Der Jidysze Weker”, który ukazywał się najpierw w Stanisławowie, a potem w Buczaczu w latach 1905–1907.

<sup>9</sup> Sz. J. Czaczkes, *Acharej mot*, 2 sierpnia 1907.

Jego założycielem i redaktorem był Elazar Rokeach, działacz syjonistyczny i dziennikarz urodzony w Jerozolimie, który wówczas przebywał w Galicji, gdzie poznał młodego Szmuela Czaczkesa i zachwyił się nim, a potem wziął na pomocnika. Cztery opowiadania, które ukazały się na łamach „Der Jidysze Weker”, wydrukowano później albo równoległe także w „HaMicep”. Wychodzi na to, że hebrajskie opowiadania, które przyjął do druku Lazar („Rozbity talerz” – *Der cebrochene teler*; „Zmartwienia córki” – *Rachmones*; „Prezent” – *Di matane*; „Pan domu” – *A baal habajt*), zostały pierwotnie napisane w jidysz. Kilku badaczy już zauważyło, że równoległa lektura obydwu wersji tylko potęguje wrażenie, iż styl Agnona w języku hebrajskim jest wolnym przekładem stylu w języku jidysz, który chronologicznie poprzedza styl hebrajski. Każdorazowo też zdumiewa odkrycie, że wiersze i opowiadania Agnona z okresu, kiedy pisał w jidysz, zostały zebrane w jednym tomie (*Jidysze werk*, Jerozolima 1977), podczas gdy opowiadania hebrajskie, także te, które wydrukowano na łamach „HaMicep”, pozostają niedostępne do dziś.

Opowiadaniem, które ostało się spośród wymienionej czwórki, choć w innej wersji (chodzi rzecz jasna o wersję hebrajską), był „Rozbity talerz”. Podczas lat spędzonych w Jafie Agnon dostrzegł jego ukryty potencjał – nawet w króciutkiej formie w „HaMicep” miało mocno zarysowanego bohatera. Wprawdzie jak i pozostałe opowiadania „Rozbity talerz” był opowiadaniem „społecznym”, stawał po stronie tych, którzy nie mają niczego, ale w odróżnieniu od tamtych spojrzenie miał skierowane do wewnątrz, ku światu marzeń i halucynacji młodego bohatera. Tak narodziło się opowiadanie *Chalomo szel Jakow Nachum* („Sen Jakuba Nachuma”), które znalazło się w antologii *Izrael* pod redakcją Aleksandra Zyskinda Rabinowicza (1913). Ale zmieniło się nie tylko imię bohatera. Przed wszystkim zmianie uległ wymiar opowiadania: ze „społecznego” stało się psychologicznym. Sednem opowiadania jest szczegółowy opis snu o światowej karierze kantora. Opis ten wszelako wydobyl głównego bohatera z tła społecznego, zniknął też motyw nurtujących go erotycznych niepokojów. Ale opowiadanie miało jeszcze trzecią wersję, zatytułowaną *Jatom wealmana* („Sierota i wdowa”), nad którą Agnon ślezczał w okresie, gdy mieszkał w Bad Homburg. Ukazała się w 1922 roku, w trzecim numerze berlińskiego czasopisma „Rimon”. Poświęcone literaturze i sztuce, w owym czasie skupiało najlepsze hebrajskie pióra w Niemczech. Z tej ostatniej wersji Agnon wyrzucił sen bohatera, stanowiący jego centralną część, i w zamian wyostrzył postać tytułowego sieroty imieniem Jakub. Jakub cierpi na fizyczne kalectwo, jak rabin Amnon z Moguncji, ale dzięki silnym związkom ze światem muzyki kantoralnej wpada w religijną ekstazę w synagodze w dniu śmierci własnego ojca: na zakończenie nabożeństwa Kabałat Szabat, gdy śpiewa się ułożoną przez rabina Szlomo Alkabea pieśń *Lecha dodi*, Jakub widzi siebie, jak stoi na bimie i razem z umarłymi, którzy powstali z grobów, śpiewa: „Podejdz do mnie i wybaw mnie!”. Gerszon Szaked, który badał trzy pisarskie style Agnona, pokazał jasno, jak bardzo Agnon



oddalił się zarówno od anegdoty z przesłaniem społecznym z czasów „HaMicpe”, jak i od wypracowanego w Jafie stylu psychologiczno-sentymentalnego, kiedy to starał się uchwycić ogólną „kondycję ludzką”, konstruując opowiadanie jako łańcuch aluzji, których znaczenie wykracza poza sferę indywidualnego istnienia.

Innym opowiadaniem z czasów „HaMicpe”, które dojrzewało z czasem, było „Światło Tory”, zamieszczone wraz z „Rozbitym talerzem” pod wspólnym tytułem „Postacie”. Także ono wykraczało stylem poza opowiadanie o pojedynczym człowieku, ponieważ Agnon chciał ukazać życie wielkiego żydowskiego męża i pokazać dwa oddzielone od siebie światy: społeczność miasteczkowych Żydów i nieżydowskie otoczenie. Gdy Agnon przybył do Niemiec, i kiedy jego wschodnioeuropejska tożsamość zyskała uznanie ze strony postasymilacyjnych inteligentów żydowskich (takich jak Martin Buber, Gershom Scholem i inni), napisał opowiadanie od nowa i dał do przełożenia na niemiecki Maksowi Mayerowi. Była to jedna z pierwszych publikacji Agnona w języku niemieckim. Znalazła się w antologii *Das Buch von den polnischen Juden* („Księga Żydów polskich”), opracowanej i zredagowanej wspólnie przez Agnona i Alexandra Eliasberga, a wydanej w Berlinie w wydawnictwie Jüdischer Verlag w 1916 roku. Była to demonstracja sympatii i przywiązania nowego pokolenia młodych Żydów wobec kultury *Ostjuden*, którą pogardzali ich ojcowie, a postać Aszera Barucha, bohatera opowiadania *Or Tora*, zdumiewająco dobrze pasowała do świata wyobrażeń, którego było im trzeba. Gdy skończyła się wojna, Agnon opublikował w warszawskim periodyku literackim „HaTkufa” („Epoka”, 1919) pierwszą wersję kolekcji opowiadań pod tytułem *Polin. Agadot mine kedem* („Polin. Legendy z przeszłości”). Była to próba uporządkowania mitycznej historii Żydów polskich. W tej wersji „Światła Tory” (Lwowka zmieniła się na Korolewkę), rabin Aszer Baruch stał się postacią emblematyczną, skupił w sobie pewne zasadnicze elementy tradycji Żydów polskich. Przesłanie opowiadania zostało w dużym stopniu wzmocnione dzięki zastosowaniu wielowarstwowego języka, czerpiącego z bogatych źródeł piśmiennictwa żydowskiego. Niezwykłe zakończenie z przygranicznymi przemytnikami w noc śmierci rabina Aszera Barucha („Zgasło światło Korolewki!”) koresponduje ze światłem świecy, która każdej nocy paliła się na stole zmarłego, za darmo oświetlając drogę szmuglerom. Przywołano też słynne powiedzenie, odwołujące się do świata tradycyjnych żydowskich wartości, które zmarły rabin uosabiał: bojaźń Boża, służba Bogu i studiowanie Tory. W 1925 roku legendy o Polin, m.in. „Światło Tory”, zostały włączone do książki, która ukazała się w Tel Awiwie pod tytułem *Polin. Sipurej agadot*. Był to literacki dowód tożsamości, który zbiegł się z powtórnym przyjazdem Agnona do Kraju w 1924 roku. Dwa opowiadania, „Światło Tory” oraz „Sierota i wdowa”, które narodziły się jeszcze w Krakowie, osiągnęły ostatnie stadium w pierwszej połowie lat dwudziestych. Ich publikacja stanowiła dopełnienie przemiany Szmuela Josefa Czaczkesa w Szmuela Josefa Agnona.

## 4.

„HaMicpe” było wprawdzie wiodącym czasopismem hebrajskim, ale nie było jedyne. W owym czasie w Galicji na żydowskiej ulicy rozkwitały także inne czasopisma. A Agnon, jak każdy początkujący pisarz, zerkał również w inne strony. Na początku 1906 roku Elazar Rokeach, redaktor „Der Jidysze Weker”, zainicjował, również w Stanisławowie, hebrajskie czasopismo „HaJarden” („Jordan”). Agnon został jego współpracownikiem od pierwszego numeru i nadsyłał prozę i wiersze. Ale życie periodyku było krótkie, przestał się ukazywać po czterech numerach. Minął mniej więcej rok, kiedy Agnon otrzymał zaproszenie od pisarza Dawida Silberbuscha, żeby razem z nim redagował czasopismo „HaEt” („Czas”). Ukazywało się we Lwowie. Działalność rozpoczynało z fanfarami, jednak prędko zaczęło ledwie dyszeć. Także na jego łamach Agnon zamieszczał fragmenty swojej prozy. Tymczasem współpraca z „HaMicpe” rozluźniała się z każdym rokiem i w roku 1908 nazwisko Agnona niemal całkiem znikło z łamów.

W owym roku ukazało się tylko jedno opowiadanie, jak się wydaje napisane na specjalne życzenie redaktora: z okazji święta Purim (roku 5668) tygodnik wypuścił dodatek satyryczny „Chucpa” (tytuł rymował się z „HaMicpe”). Szata graficzna obydwu wydawnictw była taka sama. Opowiadanie Agnona miało długi nagłówek: „O ludziach, którzy myślą się całe życie, i o człowieku, który nie myli się nigdy”, i było podpisane pseudonimem: „Mazal tow”. Ta „historia purimowa” miała zawiązać fabułę. Oto pewna podejrzliwa żona niszczy rękopis swojego męża, w którym zapisał on pieśni miłosne na cześć kobiety o imieniu Hadasa. Czyni to nie spostrzegłszy, że pieśni napisano na potrzeby Purim-szpilu (przedstawienia z okazji Purim), które zaraz ma zostać wystawione, a którego treść była przed nią ukrywana. Amerykański badacz twórczości Agnona, Arnold Band, zauważył kiedyś, że właśnie to opowiadanie świetnie ukazuje komiczny potencjał Agnona, który w przyszłości dojdzie do głosu w powieści *Hachnasat kala* („Zaślubiny panny młodej”). Opowiadanie ukazało się 13 marca 1908 roku. Było to pożegnanie Agnona z tygodnikiem „HaMicpe”. Miesiąc później, po święcie Pesach, opuścił Buczacz w drodze do Kraju Izraela. Z Buczacza pojechał do Lwowa, stamtąd do Krakowa i do Wiednia. Czy znalazł chwilkę w Krakowie, żeby spotkać się twarzą w twarz z człowiekiem, który był jego pierwszym redaktorem – nie wiemy. Na pewno przerwał współpracę z tygodnikiem, chociaż „HaMicpe” ukazywał się jeszcze długie lata. Nie był zainteresowany, by dalej zasilać go swym piórem, ponieważ prędko pojawiła się alternatywa w postaci innego tygodnika, „HaPoel haCair” („Młody Robotnik”). Ten ukazywał się w Jafie od 1907 roku pod redakcją Josefa Aaronowicza i był najważniejszym periodykiem hebrajskiej sceny literackiej, która zaczynała się krystalizować w Kraju w epoce Drugiej Aliji.

Historia współpracy Agnona z tygodnikiem „HaMicpe” miała jeszcze dwa epilogi, obydwa związane z przyznaniem mu w 1966 roku literacką Nagrodą Nobla.

Pierwszy dotyczy Dawida Lazara, syna Szymona Menachema Lazara, który był jednym ze starszych dziennikarzy gazety „Maariw” i redaktorem jej działu literackiego. Lazar-syn utrzymywał z Agnonem wieloletnie przyjazne kontakty, podziwiał go, pisał o nim, przeprowadzał wywiady, a nawet stale z nim korespondował. Był oczywiście świadom roli, jaką w życiu Agnona odegrał jego ojciec i nigdy nie przepuścił okazji, by przypomnieć, że to właśnie Szymon Menachem Lazar „odkrył” człowieka, który z czasem wyrósł na jednego z wielkich prozaików hebrajskich naszej epoki. Nic dziwnego, że gdy Agnon otrzymał Nagrodę Nobla, Lazar pojechał do Sztokholmu jako wysłannik dziennika „Maariw” – jeden z dwóch korespondentów izraelskich relacjonujących wydarzenia ze szwedzkiej stolicy (drugim był Amos Elon piszący dla „Haarec”). Starczy zajrzeć do numerów „Maariwu” z grudnia 1966, żeby natknąć się na mnóstwo relacji i reportaży pióra „Dawida Lazara, specjalnego wysłannika gazety »Maariw« w Sztokholmie”, pisane z poczuciem, że jest coś symbolicznego w tym, że misja ta przypadła właśnie jemu. W artykułach Lazara widać wielkie poruszenie, nieskrywany podziw dla Agnona, ale też zażyłość, wręcz intymność oraz głęboką świadomość historycznej wagi wydarzenia. Tak jest na przykład w podsumowującym artykule zatytułowanym „Zdobywca Nagrody Nobla – wielkie dni Szmuela Josefa Agnona w Sztokholmie” (16 grudnia 1966). Druga wersja tego tekstu – a może była to wersja pierwotna? – ukazała się dwa lata później w książce Lazara pt. „Spotkania za kurtyną” i zawierała dramatyczny apel skierowany do nieżyjącego od dawna pisarza Josefa Chaima Brenera, przypuszczalnie największego pesymisty wśród naszych pisarzy. Lazar przywoływał wydarzenia z noblowskiego tygodnia, żeby zaprzeczyć przekonaniu Brenera, że on i jego koledzy są ostatnimi strażnikami literatury hebrajskiej:

A przecież dokładnie w tym samym czasie pojawił się w galicyjskim miasteczku Buczaczu młody człowiek imieniem Szmuel Josef Czaczkes, który nadsyłał do krakowskiego tygodnika „HaMicep” pierwsze utwory: wiersze i opowiadania. [...] I oto teraz król we własnej osobie stoi przed owym młodzieńcem z Buczacza, który wspiął się na wyżyny. Stoi przed Szmuelem Josefem Agnonem, gratuluje mu Nagrody Nobla i obdziela wszelkimi zaszczytami jego i jego hebrajską literaturę, którą pan, panie Brener, opłakiwał i żegnał przed sześćdziesięciu z górą laty. A oto podniosła się i rozkwitła.<sup>10</sup>

Taka była, podług Dawida Lazara, istota tego wydarzenia.

Drugi epilog to wspomnienie Szymona Menachema Lazara, które napisał Agnon i które ukazało się pod tytułem „Stare i nowe”, wpierv na łamach „Haarec” (12 kwietnia 1968), potem jako przedmowa do pism zebranych Lazara (*Al HaMicep*, red. G. Kresel, Jeruzolima 1969). Wspomnienie niemal w całości dotyczy pierwszej publikacji Agnona w „HaMicep”, a więc wiersza

<sup>10</sup> D. L a z a r, *Zdobywca Nagrody Nobla – wielkie dni Szmuela Josefa Agnona w Sztokholmie*, „Maariw”, 16 grudnia 1966.

*Gibor katan* („Mały bohater”), a konkretnie wydarzenia z dzieciństwa Agnona. Oto pewnego razu, w święto Lag BaOmer, w przerwie między popołudniową a wieczorną modlitwą, mały Szmuel udał się w rodzinnym Buczaczu do kłojzu chasydów – zwolenników cadyka z Czortkowa – wyposażony w łuk i strzały. Pragnął strzelać ni mniej ni więcej tylko do szatana we własnej osobie, którego wielka niegodziwość powstrzymuje nadejście Mesjasza. W kłojzie był wówczas pewien staruszek. Kiedy ujrzał chłopca, uszczypnął go w policzek i powiedział: „Mały bohater, mały bohater!”. Zdarzenie zapadło mu w pamięć i wróciło z całą mocą po kilku latach, gdy „z chłopca przedzierzgnął się w młodzieńca” i gdy w wieczór święta Lag BaOmer przyszedł do tego samego kłojzu. Dlatego ułożył wiersz pod tytułem „Mały bohater”. Następnego dnia, w sklepie należącym do jego ojca, pewien człowiek zachęcił Szmuela, żeby posłał wiersz do Szymona Menachema Lazara. Podarował mu nawet znaczki. „Przepisałem moje rymy na kartę pocztową – wspominał osiemdziesięcioletni Agnon – dodałem samogłoski i tytuł »Mały bohater«. Na odwrocie napisałem adres redakcji »HaMicpe« i wrzuciłem kartkę do skrzynki. Potem przestałem o nich myśleć”. Dalszy ciąg, czyli opowieść o tym, co poczuł młody poeta, gdy ujrzał swój wiersz wydrukowany w gazecie, już znamy. Dodajmy jeszcze fragment wspomnień Agnona o redaktorze „HaMicpe”, także związany z Nagrodą Nobla:

Tego dnia, kiedy zawiadomiono mnie, że mędrzy z Akademii Szwedzkiej przyznali mi Nagrodę Nobla, przypomniało mi się wieczorem, jak pisałem mój wiersz o małym bohaterze. Był to mój pierwszy wiersz w języku hebrajskim, który ukazał się drukiem. Przypomniało mi się czasopismo „HaMicpe”, gdzie wiersz ten wydrukowano, i jego redaktor Szymon Menachem Lazar. Był patronem mojego pisania, wierszy i opowiadań, i nie przestawał myśleć o mnie przez wszystkie lata naszej współpracy. Kiedy posłałem mu jakąś rzecz do „HaMicpe”, a on jej nie wydrukował, pisał do mnie i wyjaśniał, czemu jej nie zamieścił, a kiedy wydrukował, pisał i wyjaśniał, dlaczego wydrukował. Ale od tego, co zrobił dla mnie, ważniejsze jest, co zrobił dla naszego języka, że nie zapomniano go w Galicji, że przywrócił hebrajskiej gazecie topniejącą grupę galicyjskich czytelników.<sup>11</sup>

Tak oto z wyżyn noblowskiego doświadczenia, które stanowiło punkt kulminacyjny w jego życiu, pokonawszy z górą sześćdziesiąt lat, wracał Agnon do dni, kiedy rozpoczynał swoją karierę – dni związanych w dużej mierze z tygodnikiem Szymona Menachema Lazara, a w szczególności – do opowiadania „Mały bohater”. Jak żadne inne symbolizuje ono początek pisarstwa Agnona w języku hebrajskim, w języku, z którym związał swój los. „W moim początku jest mój kres, w moim kresie jest mój początek” – pisał T. S. Elliot w drugim *Kwartecie*. To samo można by napisać o Agnonie i tygodniku „HaMicpe”.

<sup>11</sup> SZ. J. Agnon, *Stare i nowe*, „Haarec”, 12 kwietnia 1968.